

# 168 „Eurydyka”

Stary i piękny mit o miłości Eurydyki i Orfeusza fascynuje wyobraźnię twórców — powraca do nas przez lata w coraz innej wersji, udowadnia siłę miłości, której nie zdołała pokonać nawet śmierć.

Sztuka Jean Anouilh'a przenosi bohaterów mitu w czasy współczesne, w otoczenie zwykłe, banalne, w którym nic nie prorokuje wzniosłości. A jednak tu właśnie, w przydworcowym bufecie spotykają się Orfeusz — biedny wędrowny skrzypek i Eurydyka — aktoreczka podrzędnego teatru. Tu rodzi się to bezgraniczne uczucie. Choć znamy finał tej miłości i losy bohaterów, sztuka potrafi chwilami wzruszać, sporo jest w niej poetyckiej aury, sporo prostoty, która zwykle wywołuje ludzką życzliwość.

Przedstawienie telewizyjne kulturalnie i oszczędnie wyreżyserowane przez Marię WIERCINSKĄ miało wiele scen ładnych, prezentując prawdę o zwykłym życiu i niezwykłym uczuciu. Miało też paru dobrych wykonawców. W roli Eurydyki wystąpiła Hanna STANKÓWNA, w roli Orfeusza — Władysław KOWALSKI. Henryka — postać symbolizującą wyrok losu zagrał Edmund FETTING. Ta trójka aktorów potraktowała swoje role bez cienia zbędnej afektacji. Orfeusz i Eurydyka w tym spektaklu mieli niezbędny tu urok młodości, pewne onieśmienie, nie skażone nawet sporą dozą doświadczeń życiowych. (k)